

Jasne I Proste Series

Klucz

Jak zdać się na Boga

Autorzy:

Chuck & Nancy Missler

The King's High Way Ministries

Tytuł oryginału:

“The Key”

Przekład:

Ewa Kulik

Copyright 2000 by Nancy Missler

Wydawnictwo: The King's High Way Ministries

P.O. Box 3111

Coeur d'Alene, ID 83816-3111

[http: www.kingshighway.org](http://www.kingshighway.org)

Wydanie pierwsze, August 2000

ISBN: 1-57821-118-2

Wszelkie prawa zastrzeżone. żadna część tej publikacji nie może być powielana ani kopiowana w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek sposobem bez pisemnego pozwolenia ze strony wydawcy.

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, wydane przez wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1991.

Wydrukowano w USA

Spis Treści

Rozdział:	Strona:
Wstęp	5
1: Moja historia	9
2: W jaki sposób oddawać wszystko w ręce Boga?	29
3: Rozpoznać, Przyznać i Przeżyć	53
4: Wyznać, żalować i Wybaczyć	73
5: Oddać wszystko Bogu	89
6: Czytać Słowo Boże	101
7: Zakończenie	111
„Modlitewne Koło Ratunkowe”	119

Wprowadzenie

Co według ciebie miało największy wpływ na twoje życie jako Chrzescijanina? Co zaważyło najbardziej na twojej wędrówce z Panem?

Istnieją przypuszczalnie setki indywidualnych odpowiedzi na powyższe pytania, ale dla mnie, jako cheścijanki, po ponad 43 lat życia z Panem, rzeczą najistotniejszą jest nie tylko to, że potrafię oddać wszystkie moje sprawy Bogu, ale również to, że wiem jak pozostawić je w Jego rękach. To, że umiem całkowicie się Mu oddać, po to aby mógł On przelewać swoją Miłość przeze mnie, jest czynnikiem mającym największy wpływ na każda moją decyzję i każdy krok jaki w życiu podejmuję.

To proste odkrycie wpłynęło na moje życie bardziej niż cokolwiek innego, ponieważ właśnie to jest “kluczem” do sukcesu na drodze chrzescijaństwa, i równocześnie prowadzi do życia w dostatku duchowym!

Większość z nas, ludzi wierzących rozumie to, że

posiadamy Bożą miłość (lub Boże Zycie) w swoich sercach. Ilu z nas jednak, może ze szczerością przyznać, że przeżywa prawdziwą Miłość Bożą w swoim życiu codziennym – w swoich małżeństwach, w relacjach z ludzmi, w miejscach pracy? Wszyscy wiele mówimy na temat przeżywania Bożej miłości, piszemy o niej, śpiewamy, ale jak wielu z nas, prawdziwie żyje życiem przepełnionym miłością?

Istnieje bowiem ogromna różnica pomiędzy zdawaniem sobie sprawy z posiadania Bożej Miłości w swoim sercu, a przeżywaniem jej w życiu codziennym. Kluczem do takiego właśnie przeżywania jest oddanie całych siebie dla Pana (stanie się otwartymi i czystymi naczyniami), po to, aby Jego Miłość, mogła swobodnie przez nas przepływać. Ta mała książka opisuje w dokładny sposób *jak* to robić...

Mateusz 24

Mateusz 24:12 jest jednym z najbardziej

provokacyjnych wersetów w Piśmie Sw. Mowa w nim bowiem jest o tym, że w czasach ostatecznych (tuż przed ponownym przyjściem Chrystusa), jedną z najbardziej ostentacyjnych rzeczy w świecie będzie „wziębła miłość wielu”.

Interesującą sprawą jest to, że w oryginalnym tekście greckim użyto tu słowa *Agape*, oznaczającego “miłość”-nadzwyczajną Miłość Bożą. Werset ten dotyczy bowiem chrześcijan – ludzi, którzy mają Bożą Miłość w swoich sercach. Mówi on o tym, że w ostatecznych czasach stanie się coś niedobrego z tą Miłością Bożą, która powinna być w sercach chrześcijan, że stanie się ona oziębła, wyschnięta i zablokowana.

Pamiętam, kiedy po raz pierwszy przeczytałam ten werset 20 lat temu i poczułam się zaszokowana tym, że Mateusz odnosił się w nim do Miłości Bożej. Sądziłam bowiem, że może wyschnąć i oziębnąć ludzka miłość, ale Boża Miłość? W miarę upływu czasu, zrozumiałam ten werset, i obecnie rzeczą, którą na ogół obserwuję wśród chrześcijan jest rozpad relacji międzyludzkich, dokładnie tak, jak pisze Sw. Mateusz.

Jest to między innymi jeden z powodów, dla którego rozpada się tak wiele chrześcijańskich małżeństw, oraz w tarapatach znajdują się relacje pomiędzy ludzmi w kościele Chrystusowym. Stało się coś niedobrego z Bożą Miłością w naszych sercach, coś co spowodowało, że stała się ona oziębła.

Przykład moich własnych przeżyć

Głęboko to zagadnienie rozumiem, jako że pierwszych 20 lat mojego małżeństwa, było dokładnym potwierdzeniem wszystkiego, o czym napisane jest w Ewangelii Sw. Mateusza 24:12. Miałam Miłość Bożą w sercu (byłam chrześcijanką przez ponad 20 lat), ale wyziębła ona zdecydowanie w moim życiu.

Chciałabym podkreślić coś w tym miejscu, coś niesamowicie ważnego: zagadnienia poruszane w tej książce nie odnoszą się jedynie do ludzi żyjących w związkach małżeńskich! Potrzebujemy bowiem Bożego sposobu na Miłość we wszelkich relacjach z innymi ludzmi. Dla mnie okresem dorastania do tego

wszystkiego były ciężkie okresy w małżeństwie.

Historia naszego, nieudanego małżeństwa, opisana jest bardziej szczegółowo w mojej pierwszej książce, zatytuowanej “Dlaczego ja mam się zmienić pierwsza?”. Opowiadam w niej również o tym, jak Bóg w sposób cudowny odmienił wszystko w naszym życiu i za przyczyną swojej Miłości *Agape* uleczył nasze rany. Najśmieszniejsze jest to, że podczas wszystkich tych trudnych lat, uważałam się za osobę, która żyje według Bożej Miłości. Przecież przez ponad 20 lat byłam chrześcijanką, sądziłam więc, że Boża Miłość automatycznie wypływa z mojego życia! Prawdą natomiast jest fakt, że ja nawet nie znałam znaczenia słowa *Agape*. Kochalam tego swojego Chucka w nadziei, że otrzymam w zamian jego miłość; miłość, której desperacko potrzebowałam. Nie miało to nic wspólnego z Bożą Miłością, było jedynie odzwierciedleniem *ego-centrycznej, naturalnej miłości ludzkiej!*

Myślę, że wielu chrześcijan robi dzisiaj dokładnie to samo: nie tylko myląc Bożą Miłość z ich własną, ludzką

miłością, ale równocześnie usiłując w sposób niewłaściwy zaspokoic potrzebę bycia kochanym, podobnie jak ja to robiłam. Pragną za pomocą swoich partnerów życiowych, dzieci i rodzin zapewnić sobie miłość i stabilność. Innymi słowy, próbują zapewnić sobie swoją potrzebę miłości, rozglądając się w sposób horyzontalny, a nie w sposób zenitowy, poprzez patrzenie w górę, ku Bogu, tak jak powinni.

Dlatego jest dzisiaj tak wielu zrezygnowanych, zabłąkanych i gotowych do poddania się chrześcijan, których życie i relacje z innymi są w rozpadzie. Dokładnie tak było w naszym przypadku!

“Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne.”
(Jan 12:24-25)

Powstaje pytanie: JAK robić to w sposób praktyczny, na co dzień?

Klucz



Rozdział Pierwszy: Moja Historia

Nancy Missler

Pragnę na wstępie podzielić się z wami - moimi czytelnikami częścią swojej własnej historii, abyście zrozumieli pojęcie *klucza*, który zmienił wszystko w moim życiu. Podkreślam po raz kolejny, że zagadnienia które będą rozpatrywane w dalszej części książki (rozdział pierwszy – rozdział siódmy) nie odnoszą się wyłącznie do mężów i żon, ale mają na celu pomóc we wszelkich relacjach międzyludzkich! Rozdział pierwszy jest jedynie pobieżnym spojrzeniem na moje własne życie.

W roku 1975, nastąpił szczyt kryzysu w naszym 20 letnim związku małżeńskim. Pan Bóg obdarzył nas czwórką wspaniałych dzieci: Chip, Mark, Lisa, i Michelle. Chuck był w owym czasie naczelnym

dyrektorem dużej firmy elektronicznej, znajdującej się na peryferiach San Francisco. Mieszkaliśmy na pięknym, rozciągającym się na trzy hektary ranczo, w domu z basemen, stajniami konnymi, i miejscem dla gości. Jezdziliśmy pięknymi samochodami, podróżowaliśmy po całym świecie i cieszyliśmy się uprzywilejowanym życiem.

Patrząc postronnie, można było pomyśleć: “doskonała rodzina chrześcijańska”. Naprawdę, wyglądało to tak, jakbyśmy posiadali wszystko czego dusza zapagnie. Wewnątrz było jednak zupełnie inaczej; byliśmy puści, nieszczęśliwi i pozbawieni życia. Chuck i ja podobnie jak wiele chrześcijańskich par spotykanych dzisiaj, po prostu egzystowaliśmy obok siebie – mijając się w korytarzach – absolutnie nie doświadczając życia wypełnionego miłością, jak obiecuje tego Pismo Sw.

Nasze małżeństwo było czymś, co można nazwać związkiem “profesjonalnym” – takim, w którym dwoje ludzi żyje ze sobą jedynie dla pokazu, poczucia

bezpieczeństwa i wygody. Zaznaczam raz jeszcze, że napisana przeze mnie książka pt “Dlaczego ja mam się zmienić pierwsza?” zawiera wszelkie szczegóły naszych problemów małżeńskich, źródło ich powstania, oraz to, co dla nas uczynił Bóg. Obecnie przedstawiam wszystko jedynie w telegraficznym skrócie.

Na nasze problemy małżeńskie złożyły się cztery podstawowe rzeczy:

Po pierwsze, mój Chuck był (i jest nadal) typowym pracoholikiem. W tamtych latach pracował siedem dni w tygodniu, po 12 godzin dziennie, oprócz tego podróżował zawodowo przez przeciętnie dwa tygodnie w każdym miesiącu. Będąc w domu, zawsze miał stosy papierkowej roboty do zrobienia, telefony do wykonania, lub niekończącą się pracę komputerową. Zawsze był zajęty.

Następnie, ponieważ Chuck był ojcem “na odległość”, mieliśmy wiele problemów z naszymi dziećmi. Najcięższe problemy w naszym związku

małżeńskim przypadły na okres, gdy nasi chłopcy przechodzili przez wiek nastoletni. Jak to często bywa w dzisiejszym świecie, na osamotnionych i nieszczęśliwych nastolatków czyha wiele niezdrowych i destrukcyjnych pułapek. Jakby tego było mało, nasza młodsza córka, Michelle była bardzo ciężko chora i często przebywała w szpitalu. Potrzebowała wówczas przy sobie swojego ojca, tak samo jak potrzebowali tego chłopcy. Pustka wypływająca z jego nieobecności w ich życiu spowodowała głębokie urazy emocjonalne. Moja Lisa miała wówczas tylko 6 lat i po cichutku znosiła ogarniającą ją dookoła wrogość, wewnątrz natomiast ona również doznała głębokiej urazy.

Oprócz problemów opisanych powyżej, w kilka lat później doświadczyliśmy wielkich kłopotów finansowych. Z pozycji milionerów, mogących pozwolić sobie na kupienie wszystkiego czego dusza zapagnie, stoczyliśmy się na pozycję zupełnego bankructwa, zarówno na płaszczyźnie zawodowej, jak i prywatnej. Wiele małżeństw nigdy nie jest w stanie podnieść się z traumy, która przynoszą podobne przeżycia.

Wreszcie, problemem który najbardziej zaważył na całości naszego życia było to, że nieustannie przeprowadzaliśmy się. Podczas pierwszych 20 lat naszego małżeństwa przeprowadziliśmy się 15 razy. Nigdy nie pozostawaliśmy w tym samym miejscu zamieszkania więcej niż trzy do cztery lata. Przeprowadzanie się podczas gdy ma się małe dzieci jest wystarczająco traumatyczne, ale przeprowadzanie się podczas gdy dzieci osiągną wiek nastoletni, to zabójstwo. Ciągłe zmienianie miejsca zamieszkania stwarzało dla nas niezliczone problemy.

Powyżej opisane okoliczności przyczyniały się do ogromnego napięcia pomiędzy Chuckiem i mną i każde z nas próbowało radzić sobie z problemami na swój własny sposób. Powodowało to w efekcie coraz więcej stresu i napięcia w naszym związku. Chuck oczywiście *wyładowywał* wszystkie swoje uczucia; ja natomiast *spychałam je głęboko* na dno serca, gdzie zostawały one przechowywane na ewentualne użycie w przyszłości.

Oboje zamknięci byliśmy w swoich własnych światach, gdzie panowało napięcie, wysiłek i trauma i nigdy, przenigdy, z samych siebie nie zrobiliśmy niczego, co zbliżyłoby do siebie nawzajem. Osiągnęliśmy kompletne zamknięcie się w sobie, i oboje byliśmy w tym bardzo nieszczęśliwi. Nie było pomiędzy nami żadnej komunikacji, a już w żadnym wypadku nie czuliśmy do siebie nawzajem miłości. Po prostu egzystowaliśmy razem, podobnie jak robi to wiele par, które obserwujemy dzisiaj, pozbawiając się bogactwa życia chrześcijańskiego, które powinno być ich udziałem!

Boża Miłość

Gdy moje uczucia frustracji, zniechęcenia i zgorzknienia powyższą sytuacją stawały się nie do zniesienia, szłam wówczas do Pana i mówiłam: “Gdzie jest to bogate Życie, którym jako chrześcijanka powinnam się cieszyć? Jeżeli Ty jesteś odpowiedzią na

wszystko, to dlaczego ja jestem tak bardzo nieszczęśliwa? Gdzie jest ta Miłość, o której mówisz w Swoim Słowie *I jak naprawdę można jej doznać?*”

Być może niektórzy z was, czytając to, potrafią się wczuć w moje słowa.

Nie rozumiałam wówczas, że *Agape nie jest ludzką emocją czy odczuciem, lecz Samym Bogiem kochającym przez nas*. Pismo Święte w 1-szym liście Jana 4:8 mówi że; “Bóg to *Agape*.” Dlatego też to nie my, ale Sam Bóg jest tą właśnie Osoba kochającą. Oczekuje On od nas jedynie tego, abyśmy *odali samych siebie* Jemu, aby On mógł kochać Swoją Miłością poprzez nas.

Bardzo ważną rzeczą jest, abyście zrozumieli co mam na myśli mówiac: “oddali samych siebie”. Nie chodzi mi o to, abyśmy wyzbyli się tego, kim jesteśmy i stali się bezmyślnymi robotami. Mam na myśli po prostu nauczenie się oddawania (odłożenia na bok) wszystkich swoich myśli, emocji i pragnień, które są sprzeczne z wola Bożą i gotowość do stawania się czystym i

otwartym naczyniem. Wówczas Boże Życie, wydobędzie się z naszych serc i wypełni nasze dusze.

“My sami” możemy być zdefiniowani jako nasze myśli, emocje, pragnienia, które nie pochodzą z wiary w Boga i gaszą w nas Bożego Ducha. Dla przykładu; złość, poczucie winy, zgorzknienie, zniechęcenie, nieprzebaczenie, krytyka, zwątpienie, duma, lęk itd, są tym, co wywodzi się z *ciała*, lub z *nas samych*.

Tak więc, rzeczą której Bóg pragnął ode mnie w tamtym czasie, była *gotowość* do tego, aby w pierwszym rzędzie oddać Mu *samą siebie*, po to, *aby mógł On w sposób wolny i swobodny kochać Swoją Miłośćią przeze mnie*. Innymi słowy, Boża miłość *nie* przepływa poprzez nas w sposób automatyczny tylko dlatego, że jesteśmy ludzmi wierzącymi. Wszystko to, co gromadzimy w naszych sercach, czyli nasze urazy, złość, frustracje, zwątpienie, lęk, brak wiary, niewybaczenie, itd (nawet jeżeli są one jaknajbardziej wytłumaczalne z punktu widzenia “swiata”), blokują Bożą Miłość w naszych sercach i doprowadzają do jej

wygasania w nas.

Zagłębmy do Psalmu 119:70, jest to werset, który daje wiele do myślenia, albowiem mowa w nim o “opasłym sercu”. Wyobrażam sobie jak w momencie gdy z uporem tkwię przy swoich negatywnych emocjach, czy swoim destrukcyjnym myśleniu, moje serce zostaje powleczone tłuszczem kuchennym.

Mamy do czynienia z bardzo prostą zasadą: po to aby Miłość Boża mogła swobodnie płynąć poprzez nasze serca do naszego życia, musimy stać się oczyszczonymi i otwartymi naczyniami.

Moje Własne Małżeństwo

To że nie byłam oczyszczonym i otwartym naczyniem było podstawowym problemem w moim małżeństwie. Nie wiedziałam jak mam nim być. Nie zdawałam sobie sprawy z podstawowej rzeczy, którą powinnam zrobić, czyli oddać *samą siebie* Bogu; dlatego też Jego Miłość znajdująca się w moim sercu

“pokryła się tłuszczem” i wygasła w moim życiu, dokładnie tak, jak mówi Psalm 119:70

Pamiętam jak jednego dnia uczucie desperacji ogarnęło mnie do tego stopnia, że zamknęłam się w zaciemnionym pokoju naszego ogromnego domu na ranczo w Woodside, w Kalifornii, położyłam się na podłodze i zaczęłam płakać niekontrolowanym płaczem myśląc, że po prostu umrę z bólu emocjonalnego, który mnie ogarnął. Nie wiedziałam w jaki sposób oddać Bogu siebie całą, wraz ze wszystkimi moimi ranami, bólem i zamieszaniem. Po trzech godzinach niekontrolowanego płaczu, zepchnęłam wszystkie moje emocje na dno serca, zamknęłam je tam szczelnie i z wymuszonym uśmiechem na twarzy wyszłam z pokoju, jakby nigdy nic się” nie stało.

Myślałam, że poprzez zakopanie swoich emocji i wymuszenie na sobie uśmiechu, pozbędę się ich na zawsze i nikt nawet się o niczym nie domyśli.

Ilu z was robi to samo?

Prawda jest taka, że wcale się nie pozbywamy naszych negatywnych myśli i emocji poprzez zakopanie ich głęboko w sercu, nabierają one w nas jednak głębszych rozmiarów stając się w przyszłości podłożem wielu naszych zachwań.

„Świat” funkcjonuje na tej właśnie zasadzie, ponieważ „świat” *nie ma wyboru – nie zna innej drogi*. Jeżeli nie ma w naszym życiu Jezusa, który w sposób dosłowny zabiera nasze rany, lęk, poczucie niebezpieczeństwa, niewybaczenie, itd., *wszyscy* jesteśmy jak chodzące “bomby zegarowe” gotowe eksplodować w każdej chwili! Wystarczy tylko poczytać gazety, otworzyć telewizję, spojrzeć na ludzi chodzących po ulicach, lub dzieci w szkole. Wybuchowe nastawienie do życia jest rozpowszechnione.

Natura ludzka ma to do siebie, że reagujemy na zranienia i ból w jeden z dwóch następujących sposobów: albo wyładowujemy swoją złość i frustrację, albo spychamy ból, zgorzchnienie i nieprzebaczenie

głęboko i zakopujemy je w sobie. Istnieje jednak jeszcze jeden, trzeci sposób na radzenie sobie z powyższymi emocjami, ale jest on dostępny dla nas tylko wtedy, gdy w naszych sercach mieszka Jezus. Jeżeli rozpoznamy nasze negatywne myśli i emocje i przyznamy się do nich przed Jezusem, oraz jeżeli nauczymy się jak, w sposób dosłowny oddawać je Bogu (zamiast wyładowywać je lub zakopywać w głębi serca), wówczas Bóg obiecuje zabrać je od nas i wypełnić nas Swoją Miłością.

Potwierdzeniem tego jest Psalm 103:12 “Jak jest odległy wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki.”

W związku z powyższym, obowiązkiem naszym jako ludzi wierzących jest to, żeby rozpoznać i przyznać się do wszelkich negatywnych rzeczy w naszym życiu, rzeczy, które nie pochodzą z wiary w Boga i które blokują Jego Miłość w naszych sercach, oraz nauczyć się w jaki sposób oddawać je Bogu. Wówczas Bóg będzie mógł swobodnie kochać świat Swoją Miłością,

przelewaną przez nas, a my nie tylko będziemy mogli dawać Jego Miłość innym, ale będziemy ją mogli doświadczać dla samych siebie.

Sytuacja beznadziejna

Ponieważ ja w owym czasie nie zdawałam sobie z powyższych rzeczy sprawy, dlatego też gdyby nie Boża interwencja i radykalna akcja z Jego strony, pozostalibyśmy w sytuacji beznadziejnej.

Nasze życie zdawało się zdążać do nieuniknionej eksplozji. Zaczęliśmy rozmawiać o separacji i rozwodzie. Nie widzieliśmy żadnego innego wyjścia z bardzo bolesnej sytuacji i po prostu chcieliśmy uciec od cierpienia. Dlatego też dzisiaj jestem w stanie zrozumieć tak bardzo wielu ludzi (chrześcijan), którzy szykują się zrobić co samo.

Czułam, że zrobiłam wszystko co w mojej mocy, aby uratować nasze małżeństwo. Przeczytałam każdą książkę na temat małżeństwa, która wpadła mi w ręce.

Chodziłam do terapeutów od spraw małżeństwa, uczestniczyłam w seminariach i wykładach na tematy małżeństwa, próbowałam być *posłuszną i podporządkowaną mężowi* (czego z pasją nienawidziłam robić) i próbowałam również zadziałać poprzez łyzy. Ponieważ były to jedynie tymczasowe, zewnętrzne sposoby, żaden z nich nie przynosił rezultatów. Były one jak bandarże, zakrywające tylko zewnętrzną powierzchnię rany, nie leczące tego, co było *wewnątrz*, czyli *prawdziwej przyczyny* naszych problemów małżeńskich. Innymi słowy, żaden ze sposobów na poprawę małżeństwa nie usuwał *łuszczy opasającego moje serce*, i powodującego wygaśnięcie Bożej Miłości w moim życiu.

W końcu sprawy posunęły się tak dalece, że postanowiłam odejść od Chucka. Poprzez cały szereg wydarzeń (opisanych w książeczce pt: “Dlaczego ja mam się zmienić pierwsza?”), Bóg zaczął odsłaniać przede mną swoją “wspaniałą drogę” – Swoj sposób Miłowania – uświadamiając mi to, jak bardzo byłam w błędzie.

Bóg ukazał mi, że owszem, niektóre z rzeczy które Chuck robił były złe, oraz że nie wszystkie z jego priorytetów były na miejscu, ale w tym samym czasie uświadomił mi to, że naprawianie wad Chucka należy do Niego, a nie do mnie i że zrobi On to w swoim czasie. Równocześnie, Bóg uświadomił mi błędy, które sama popełniałam. Moje reakcje w stosunku do grzesznego zachowania Chucka nie były poprawne (i zabijały Bożą Miłość we mnie). Tym właśnie Bóg zamierzał zająć się od razu.

Ukazał mi On jasno, że jeżeli tylko będę wystarczająco posłuszna i zaufam Mu (nie na podstawie swoich odczuć, ale na podstawie wiary) i oddam Mu “całą siebie” po to, aby stać się oczyszczonym naczyniem, wówczas On ukaze mi w jaki sposób zainicjować Jego prawdziwą Miłość w stosunku do Chucka.

Dlaczego ja mam się zmienić pierwsza?

Oczywiście moją pierwszą reakcją było: “Chyba

żartujesz! Dlaczego ja mam się zmienić pierwsza? (tak właśnie zatytułowana jest moja pierwsza książka), to Chuck jest tą osobą, która nie zwraca na Ciebie żadnej uwagi. Jeżeli on się zechce zmienić, to wówczas ja zrobię to z przyjemnością”

Jak wielu z nas reaguje właśnie w podobny sposób!

Nigdy nie zapomnę Bożej odpowiedzi na moją postawę. Powiedział On po prostu, “Nancy, musisz się zmienić pierwsza dlatego, że od tego właśnie zależy całe *twoje dalsze życie*”. Innymi słowy, moje życie uzależnione było od tego, czy zechcę się pierwsza zmienić, czy nie.

Otrzymałam ostatnio list od człowieka, którego małżeństwo przed kilkoma miesiącami stało na skraju rozwodu. Ponieważ jednak, krok po kroku uczy się on jak oddać się w zupełności Bogu, Pan zaczął odnawiać jego małżeństwo. Posłuchajcie niektórych z jego wypowiedzi:

Moja żona nie jest pierwszą miłością mojego życia,

jest nią Jezus Chrystus. Nic więcej nie ma znaczenia. Nic. Tylko Jezus Chrystus. On ma być moją pierwszą miłością. Jeżeli w mojej relacji z Nim wszystko będzie w porządku, wówczas WSZYSTKO znajdzie się na właściwym miejscu, tak jak On tego pragnie. Dlatego właśnie my, jako mężczyźni mamy być Jemu posłuszni. Dlatego *my musimy się zmieniać pierwsi*. Nie ważne jest to, czy zmieniamy się “pierwsi”, czy “drudzy”, ważnym jest, że to właśnie my mamy być inicjatorami WŁASCIWEGO porządku w życiu. Tym właściwym porządkiem są przede wszystkim: nasza wyłączna miłość, nasza wyłączna wiara, nasze wyłączne posłuszeństwo dla Jezusa Chrystusa. Uważasz, że to jest zbyt radykalne, czy zbyt ekstremalne? TAK, w tym właśnie cała rzecz.”

Podstawowym celem i dążeniem życiowym dla nas wszystkich, jako chrześcijan powinno *być upodabnianie się do Chrystusa* (pozwolenie na to, aby Miłość Chrystusa prześwitała poprzez nas). Dlatego właśnie nie ma znaczenia kto z nas *pierwszy* rozpocznie

podobną transformację, jak pisał mój korespondent powyżej, ponieważ pragnieniem Bożym jest abyśmy *wszyscy* zostali zmienieni.

Wówczas powiedziałam Bogu, “nie rozumiem czego jeszcze pragniesz ode mnie. Uważam bowiem, że próbowałam już na wszystkie sposoby uratować moje małżeństwo, ale żaden z nich nie zdał egzaminu. W drugiej kolejności po Tobie Panie, moje relacje z Chuckiem są dla mnie najważniejsze na świecie, dlatego więc zrobię wszystko żeby je ratować. Proszę Cię Panie, zrób cokolwiek jest konieczne, abym stała się podobna do Ciebie.” Innymi słowy, dałam Bogu pozwolenie na to, aby zaczął zmieniać mnie pierwszą.

Moja gotowość oddania siebie w Jego rece, była dokładnie tym, czego Bóg oczekiwał ode mnie: oddania wszystkich moich myśli, moich emocji, moich pragnień, tych, które nie pochodzą z wiary i nie pochodzą od Niego. Taka właśnie “ustępliwość” jest KLUCZEM do drogi chrześcijańskiej, ponieważ wpływa ona na każdą naszą decyzję życiową. Bóg posiada całą *Miłość*, całą

Mądrość i całą *Moc*, której nam potrzeba. Jedyne, czego potrzebuje On od nas, to *gotowość* do oddania siebie samych na Jego działanie, aby mógł On poprzez nas zmieniać świat.

Jednakże, Boże Zycie nie będzie przepływało przez nas automatycznie! Bóg nigdy nie nadużyje naszej wolnej woli. Mimo że, wszyscy chrześcijanie posiadają Bożą Miłość w swoich sercach, ponieważ mają w nich Chrystusa, nie wszyscy jednak są gotowi na to, aby oddać całych siebie, umożliwiając tym samym przepływ Bożej Miłości!

To, że zaczęłam się uczyć w jaki sposób oddawać całą siebie Bogu - stając się równocześnie czystym i otwartym naczyniem – stało się punktem zwrotnym w moim małżeństwie. Pozwoliłam wreszcie Bogu na ukazanie mi tego, jakich zmian musi On WE MNIE dokonać, żeby to osiągnąć. Wcześniej żyłam w przekonaniu, że Bóg miał mnie za osobę dosyć “oczyszczoną”, ale niestety, nie było to zgodne z prawdą!

Bóg oczywiście wiedział lepiej i w łagodny sposób

odsłaniał mi wszystko to, nad czym pragnał we mnie pracować. Nie mogłam uwierzyć, jak wiele było we mnie destruktywnych przywarów: uzalanie się nad sobą, duma duchowa, wyniosłość – samosprawiedliwość, niewybaczenie, złość, oburzenie, zatwardziałość serca, itd, itd, lista ta może się ciągnąć w nieskończoność. Są to wszystko uczucia, które zakopałam głęboko i przez całe lata trzymałam szczelnie zamknięte w głębi mojej duszy, nie zdając sobie sprawy z tego, że blokują one Jego Miłość w moim sercu, powodując że zaczęła ona w moim życiu wygasać.

Oczywiście, patrząc z punktu widzenia świata, uczucia moje były w pełni “usprawiedliwione”, Bóg jednak zapatruje się na to inaczej. Ponieważ zamiast oddać je Bogu, ciągle wywlekałam je na wierzch, urosły one rozmiarów grzechu w moim życiu i zdławiły Jego Miłość w moim sercu. Tak też, zamiast działać pod wpływem Bożej Miłości, co było moim wielkim pragnieniem, działałam w zupełności pod wpływem ludzkiej miłości.

Miłość Boża w porównaniu do Miłości Ludzkiej

Boża Miłość i ludzka miłość to dwa diametralnie różniące się pojęcia i ponieważ na ogół ludzie (również chrześcijanie) mylą je ze sobą nawzajem, panuje tak wiele rozczarowania i nieporozumienia. Są pomiędzy tymi dwoma miłościami cztery zasadnicze różnice, a zcharakteryzowanie obu z nich pozwoli nam w przyszłości odróżnić je w prosty sposób od siebie nawzajem. (Wyjaśniam to dokładniej w książce zatytułowanej “*Agape, Sposób Miłowania*”)

Oto cztery cechy charakteryzujące Miłość Bożą i miłość ludzką:

Miłość Boża jest bezwarunkowa, ponieważ wywodzi się ona z Samego Boga, na którym zawsze można polegać, któremu zawsze można ufać i który zawsze kocha człowieka, nawet jeżeli jest to kochanie bez wzajemności. Ludzka miłość natomiast jest warunkowa, ponieważ wywodzi się ona z nas, z tego *co czujemy* i *co nas otacza*, jak również tego, w jaki sposób osoba kochana *reaguje* na naszą miłość do niej.

Miłość Boża jest jednostronna, ponieważ nie wygasa ona nawet wówczas, gdy nie jest odwzajemniona. Innymi słowy Boża Miłość oświadcza: “będę cię kochać, bez względu na to czy ty mnie kochasz”. Ludzka miłość jest dwustronna; po to aby nie wygasnąć, musi być odwzajemniona. Mówi ona: “jeżeli przestaniesz mnie kochać, ja również przestane cię kochać.”

Boża Miłość ma moc uwalniającą, ponieważ zwalnia ona osobę kochaną z jakichkolwiek założeń i oczekiwań, pozwalając jej odpowiedzieć na siebie z głębi serca, a nie z konieczności jakiegokolwiek samoobrony. Ludzka miłość natomiast jest miłością wiążącą, gdyż osoba która kocha staje się więźniem swoich własnych oczekiwań, narzucając równocześnie osobie kochanej konieczność odwzajemnienia uczuć.

Boża Miłość skupia się na drugiej osobie, jako że przedkłada ona interesy osoby kochanej ponad swoje własne. Ludzka miłość natomiast jest egocentryczna i przedkłada swoje własne interesy ponad interesy

innych.

C.S. Lewis reasumuje to wszystko, definiując obydwa rodzaje miłości w sposób następujący: Boża Miłość to “dar Miłości”, a ludzka miłość to “potrzeba miłości”.

Przykład

Słyszałam ostatnio wspaniałą historię, która w sposób bardzo obrazowy przedstawia różnicę pomiędzy tymi dwoma rodzajami miłości.

Irena była młodą kobietą, przeżywającą kłopoty małżeńskie. Podobnie jak ja, próbowała ona na wszystkie sposoby uratować swój związek, ale nic nie zdawało egzaminu. Jej stosunki z mężem nie ulegały najmniejszej poprawie.

Pewnego razu, gdy siedząc w swoim pokoju, wypłakiwała się przed Bogiem, odpowiedział jej On w sposób zadziwiający, nakazując aby poszła do pudełka z przyborami do szycia i wzięła z niego naparstek.

Naparstek? Pomyślała że źle zrozumiała. Naparstek, powtórzył Bóg poprzez Ducha Świętego, nakazując jej równocześnie aby wypełniła go wodą.

Zrozumiała głos Boży i posłusznie pospieszyła wypełnić polecenie. Po tym jak nalała do naparstka wodę, Bóg poprosił ją aby poszła na plażę. Wzięła swój naparstek i przeszedłszy dwie przecznice znalazła się na plaży, po czym usiadła na kamieniu i przyglądała się falom.

Siedząc tak bez ruchu i zastanawiając się po co Bóg ją tam przyprowadził, usłyszała ponownie Bóży głos w sercu “Popatrz na wodę znajdującą się w naparstku. Reprezentuje ona twoją miłość. To ludzka miłość. Teraz popatrz na ten ogromny ocean. To Moja Miłość. Czy nie wydaje ci się, że mam w sobie wystarczającą ilość Miłości dla twojego męża i mogę nią obdarzyć ciebie? *Musisz jedynie stać się otwartym naczyniem, abym mógł swoją Miłość przelewać przez ciebie*”.

Zapamiętaj dobrze tę historię, aby mogła ci ona

służyć zawsze, gdy będziesz wątpił że jest w tobie wystarczająco miłości, żeby kogoś kochać. Bóg ma jej pod dostatkiem dla tej osoby, nawet jeżeli jej w tobie zabraknie. Jedyne czego wymaga On od ciebie, to czystość i gotowość na to, aby Jego Miłość dla danej osoby mogła przez ciebie przepływać.

Warto pamiętać tu o jeszcze jednej rzeczy, mianowicie; w Starym Testamencie Boża Miłość ma dwie strony medalu. Jest to nie tylko Miłość wierna, ale również Miłość sprawiedliwa. Dlatego też w sytuacjach, gdzie potrzeba jest “twardej miłości”, Bóg uczy nas *jak* kochać mądrze. Nie musimy wymyślać i tworzyć swoich własnych zasad, Duch Święty zrobi to za nas. To On jest Osoba kochającą. Dlatego też On nie tylko wybiera za nas sposób w jaki mamy w określonym przypadku kochać, ale również rodzaj miłości, która jest nam w danej chwili potrzebna. Oczekuje On od nas jedynie bycia czystym naczyniem, umożliwiającym Mu działanie poprzez nas.

Problem zasadniczy

Tak więc, zasadniczym problemem w moim małżeństwie byłam ja, a nie Chuck! Jest to najbardziej trafnie ujęte w Ewangelii Mateusza 7:3 & 5 “ Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata.”

Okazało się, że nic nie było w stanie wpłynąć na poprawę naszego małżeństwa, do czasu, aż zrozumiałam *w jaki sposób stać się oczyszczonym naczyniem, po to, aby Boża Miłość mogła wypływać z mojego serca prosto w moje życie.*

Co to właściwie znaczy “*stać się oczyszczonym i otwartym naczyniem?*” Jak robić to na co dzień? Mówi się ciągle o oddawaniu wszystkich swoich trosk i spraw Bogu, ale zwykle, nawet gdy to uczynimy, po kilku minutach zabieramy z powrotem to co wcześniej Bogu oddaliśmy. Jak naprawdę oddać wszystko Bogu zostawiając Mu to na zawsze? O tym właśnie mowa

jest w tej książce.

Obrządek Dziedzińca Wewnętrznego

W Starym Testamencie czytamy o obrządku, przez który przechodzili kapłani w Wewnętrznym Dziedzińcu Świątyni Solomona, w celu oczyszczenia się z grzechów i pojednania się z Bogiem. Jestem przekonana, że Bóg zapisał w Piśmie Świętym te cztery etapy oczyszczenia po to, aby ułatwić nam radzenie sobie z własnym grzechem, wyzbycie się egocentryzmu i pojednanie się z Bogiem. W poniższych kilku rozdziałach przyglądniemy się bliżej tym czterem etapom.

To, że nauczyłam się jak wprowadzać poniżej opisane kroki w swoje życie, było zbawienne dla mojego małżeństwa; pomogło mi przeżyć nagłą i niespodziewaną śmierć naszego najstarszego syna; zniszczenie i dewastację jakie pozostawiło po sobie 6.8 stopniowe trzęsienie ziemi; traumę związaną z osobistym i zawodowym bankructwem oraz utratą naszego domu, samochodów i ubezpieczenia; odseparowanie się od nas wielu z naszych przyjaciół (w tym również chrześcijan); utratę reputacji; oraz wiele innych trudnych wydarzeń życia codziennego.

Każdorazowo, gdy dotknięta zostaję raniącym słowem, przeżywam bolesną sytuację, dumę, lęk, zwątpienie, trwogę, zgorzknienie, urazę (cokolwiek, co nie pochodzi z wiary i blokuje Bożą Miłość w moim sercu), stosuję poniższe kroki w celu oczyszczenia. Tylko w taki sposób Boża Miłość może w dalszym ciągu swobodnie przepływać z mojego serca w moje życie, a ja pozostaję otwartym naczyniem w rękach Boga.

To właśnie jest KLUCZEM do bycia dobrym chrześcijaninem, żyjącym pełnią życia.

Czym jest prawdziwe miłowanie Boga?

Prawdziwe *kochanie Boga* oznacza codzienne, chwila po chwili

stosowanie w życiu rytuału “Wewnętrznego Dziedzińca”, czyli wszystkich czterech kroków oczyszczenia. W Piśmie Świętym, grecki czasownik ‘agapao’ (kochać) oznacza: “to czemu w zupełności się oddajemy” – dla czego zrzekamy się samych siebie, lub czemu stajemy się podporządkowani. Tak więc, kochanie Boga w sposób, jakiego On od nas oczekuje nie wiąże się z żadnym uczuciem czy emocją, ale raczej posłusznym, chwila po chwili oddawaniem się Jemu, (stawianiem się czystym i otwartym naczyniem), po to aby *Jego Miłość mogła przepływać z naszych serc w nasze życie.*

“Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie.” (Mat 22:37-38)

Dzięki temu, że Bóg ukazał mi w jaki sposób mam Go kochać i jak stać się oczyszczonym naczyniem, czynił On również niesamowite rzeczy w moim życiu i moje małżeństwo zaczęło się drastycznie zmieniać i powoli goiły się rany. Ze wszystkiego co dla mnie uczynił, dwie rzeczy zasługują na szczególną uwagę:

Po pierwsze, im więcej się uczyłam jak kochać Boga i jak oddawać Mu całą siebie, tym więcej On zabierał w sposób dosłowny moje cierpienie, moją zgorzkniałość, nieumiejętność

wybaczenia, odrzucenie, złość, itd. Doszło do tego, że przestawałam pamiętać o tych cierpieniach, które Mu wcześniej oddałam. Bóg zabierał te uczucia ode mnie w sposób dosłowny: “jak odległy jest wschód od zachodu”, zupełnie tak, jak obiecuje to robić w słowach Psalmu 103:12.

Po drugie, Bóg zaczął udzielać mi Swojej nadprzyrodzonej (bezwarunkowej, jednostronnej, uwalniającej, skupionej na drugiej osobie) Miłości do Chucka, co pozwoliło mi na kochanie go takim, jaki był on w danej chwili. Innymi słowy, mogłam kochać Chucka pomimo jego zachowań – mogłam go kochać takiego, jakim był!

Oczywiście, mówiąc “kochałam go bez względu na to jak on się zachowywał”, mam na myśli normalne układy pomiędzy mężem i żoną, nie próbuje sugerować tego, żeby stać się przysłowiową *wycieraczką do nóg*. Jakże wiele żon obawia się bycia wykorzystaną, podeptaną i nieszanowaną. Rozmumiem podobne uczucia doskonale, ponieważ sama przez nie przeszłam starając się “być podporządkowaną żoną”.

Dzieje się to dlatego, że podporządkowujemy się naszym mężom mając w sobie nasze cierpienia, zgorzkniałość i urazy. Poza tym, czynimy to o własnych siłach (bez wcześniejszego oczyszczenia się i bez Miłości Bożej). Nic dziwnego, że

wówczas czujemy się jak wycieraczka do nóg! Z drugiej strony, jeżeli potrafimy oddać się Bogu (i pokochać Go), podporządkowując się drugiej osobie z miłości ku Niemu, staniemy się niesamowicie wzmocnieni, jako że to nie my będziemy osobą kochającą, ale Sam Bóg będzie kochał poprzez nas.

Trójkąt

Spróbujmy sobie wyobrazić Bożą Miłość jako trójkąt. Bóg stoi na szczycie tego trójkąta, my jesteśmy w jego lewym dolnym rogu, a osoba którą próbujemy kochać, w prawym. Podczas, gdy zupełnie oddamy się Bogu i będziemy Go kochać tak, jak On tego pragnie (staniemy się otwartym i oczyszczonym naczyniem), wówczas Bóg przeleje poprzez nas Swoją Miłość Agape (pełną miłosierdzia i łagodności, lub pełną wyzwania, w zależności od tego co jest w danej sytuacji stosowne) dla tej drugiej osoby. Wytrwale módlmy się za osobę którą kochamy, a z czasem odwzajemni ona naszą miłość.

Podkreślam ponownie, że kochanie Bożą Miłością, jako najlepszy sposób kochania na świecie, nie odnosi się jedynie do osób żyjących w związkach małżeńskich, lecz *do wszystkich ludzi!* Gdziekolwiek panują relacje międzyludzkie, tam potrzebna jest Boża Miłość Agape (dla naszych dzieci, dla naszych

przełożonych w pracy, dla naszych teściów, dla naszych przyjaciół, nawet dla naszych wrogów, jak napisane jest w rozdziale 6 Ewangelii Sw Lukasz).

Ponownie Kochana

Z czasem jak nauczyłam się w jaki sposób mam kochać Boga (jak w każdym momencie dnia, bez reszty mam Mu się oddawać) Chuck zaczął odbierać Bożą Miłość przepływającą przeze mnie i w odpowiedzi na Nią, obdarzał mnie całą pełnią ludzkiej miłości, której tak bardzo potrzebowałam.

Innymi słowy, w momencie gdy Agape stanie się podstawą (spójnikiem) wszystkich naszych związków międzyludzkich, wówczas wszelka naturalna, ludzka miłość, która w danym związku już wygasła, zostanie wskrzeszona na nowo. Nie odrzucamy więc ludzkiej miłości w momencie, gdy poznamy jak kochać Bożą Miłością, musimy jedynie dbać o to, aby ludzka miłość była oparta o Bożą Miłość.

Wielokrotnie, gdy w przeciągu ostatnich kilku lat podróżujemy wspólnie z Chuckiem w celu nauczania i ewangelizacji, ludzie zwracają uwagę na to jak bardzo czuli jesteśmy w stosunku do siebie nawzajem, komentując że na pewno musimy być niedawno po ślubie. W momencie, gdy mówimy im, że jesteśmy małżeństwem przez ponad 40 lat, szczęki im opadają i

zamierają ze zdziwienia. W ich głowach rodzi się pytanie; *“Jak można być małżeństwem od 40 lat, i być nadal zakochanymi w sobie?”* Odpowiedz jest prosta, *kochając miłością Agape, można!*

Istnieje masa przykładów na to, jak Boża Miłość rozpoczęła się w naszym życiu i w jaki sposób zdaje Ona nadal egzamin, podczas gdy my jesteśmy otwartymi i oczyszczonymi naczyniami na działanie Boga. Wszystkie moje książki są nimi przepełnione. Boża Miłość nie tylko ocaliła nasze małżeństwo, ale jest Ona spójnikiem, który łączy i podtrzymuje nasz związek na co dzień. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że o ile Bóg przed 20 laty nie zainterweniowałby w naszym życiu, pokazując nam *jak Go kochać i jak kochać siebie nawzajem za pomocą Jego Miłości*, nie byłibyśmy już dzisiaj ze sobą razem. Boża Miłość nie tylko uratowała nasze małżeństwo, ale sprawiła, że stało się ono sto razy lepsze, głębsze, słodsze, powiązane większą pasją niż ta, która istniała w nas kiedykolwiek wcześniej, nawet na samym jego początku.

Jeżeli chodzi o NADZIEJE DLA MALZENSTW, NADZIEJE DLA RELACJI MIEDZYLUDZKICH, NADZIEJE DLA RODZIN, Boża Miłość jest prawdziwą odpowiedzią na wszystko! W celu, aby Jego Miłość zdawała egzamin, musimy się *najpierw* nauczyć w jaki sposób oddawać się Mu w każdej chwili dnia codziennego. Jest to KLUCZEM do chrześcijańskiego sposobu

życia, ponieważ wtedy i tylko wtedy będziemy w stanie przeżywać Jego Miłość zarówno w stosunku do innych, jak i dla nas samych. I o tym właśnie traktuje ta książka!

*“Będziesz miłował (agapao) Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Proroctwo.”
(Mat 22:37-40)*

“Nie ma innego przykazania większego od tych.” (Marek 12:31)

Klucz.

©2011 The King's High Way Ministries, All Rights Reserved.

www.kingshighway.org